

Pajka, Stanisław

Jak nobilitować prowincję? : centra i peryferie

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 13, 331-333

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Pajka
Ostrołęka

Jak nobilitować prowincję?

CENTRA I PERYFERIE*

Pod takim tytułem ukazała się niedawno, dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, zbiorowa praca zredagowana przez znanego socjologa - Bronisława Gołębiowskiego - profesora Uniwersytetu Warszawskiego. W krótkiej relacji nie sposób dokonać pełniejszej prezentacji zawartości wspomnianej publikacji, tym bardziej, jeśli się zważy, że liczy ona ponad 400 stron. Dlatego też ograniczę się tylko do kilku uwag o tym - jak mi się wydaje - ważnym i bardzo pożytecznym wydawnictwie.

Już samo liczne grono autorów tej pracy, liczące 29 osób, jest niezwykle ciekawe. Są wśród nich wybitni uczeni tej miary, co np.: Jan Szczepański, Dorota Symonides, Roch Sulima, Dyzma Galaj, Janusz Tazbir, Adam Dobroński, Stanisław Achremczyk, Kazimierz Sołpuch. We wspomnianym dziele - bo tak z pewnością można nazwać książkę „Centra i peryferie“ - znajduje się też wiele innych, powszechnie znanych ludzi pióra w Polsce, np.: Andrzej Szczypiorski, Adam Michnik czy Anna Tatarkiewicz. W dziele tym są także artykuły ludzi Kościoła katolickiego, jak np.: ks. Stanisława Stefanika - biskupa łomżyńskiego, ks. Witolda Jemielitego - profesora Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ponadto w wydawnictwie tym piszą także ludzie z różnych części Polski. I tak np. Leszek Orłowski z sandomierskiego, pisze o niepokojach i nadziejach wsi polskiej, zaś Ryszard Marut - długoletni redaktor naczelny „Tygodnika Ciechanowskiego” zamieścił tekst pod znamienym tytułem „Ciechanowska godzina W”.

Oczywiście nie wymieniałem wszystkich autorów, ale nawet i ten podany zestaw, prowadzi do konstatacji, iż ta rozległa problematyka, zawarta w tytule „Centra i peryferie” jest naświetlana z różnych punktów widzenia. Ta właśnie różnorodność w prezentacji owej problematyki - nie mówiąc już o języku - sprawia, iż wspomniana praca jest niezwykle bogata w treść i stanowi - jako całość - bardzo interesującą lekturę. Już nawet same tytuły poszczególnych tekstów budzą zaciekawienie. Tytułem przykładu warto przytoczyć niektóre z nich: „Kultura w nowych centrach administracyjnych - czy równe szanse rozwoju?”, „Jak nobilitować peryferie?”, „Demokratyczny

* „Centra i peryferie”: red. Bronisław Gołębiowski, wstęp Janusz Tazbir, Oficyna Wydawnicza „Stopka” Łomża 1999

radny w małej ojczyźnie”, „Krajobraz po GS-ie”. „Rewolucja ludowa trwa”, „Chamy a anioły”, „Lud nie oszalał”, „Ani anioły ani chamy”, „Rolnicy i wieś polska w tworzeniu świadectw historii własnej i kultury narodu”, „Policentryczna tożsamość kultury i nauki polskiej w humanistycznej cywilizacji wszechludzkiej”.

Interesujące nas dzieło - jak łatwo zauważyć choćby z przytoczonych wyżej tytułów niektórych tekstów - dotyczy bardzo ważnych spraw zamykających się w lapidarnej formie „centra i peryferie”. Choćby z tej tylko racji, że cokolwiek by nie powiedzieć, to zawsze kiedy mówimy o „centrum”, to mamy na ogół bardzo pozytywne skojarzenia. Natomiast wręcz inne - przeciwstawne i pejoratywne skojarzenia wiążą się ze słowem „peryferie”. Życie na peryferiach - oznacza powszechne przekonanie - życie z dala od środków kultury, nauki - słowem - życie „gnuśnie” i w „bylejakości”. Człowieka żyjącego na prowincji na ogół pogardza się do dziś. Traktuje się go często jako prostaka nie obeznanego z życiem wielkomiastowym, ponad lokalnym, „światowym”. I stąd też - poza nielicznymi wyjątkami, np. święci, pustelnicy - na ogół ludzie pragną układać swoje życie w centrach, a nie na peryferiach.

Ten sygnalizowany wyżej, dychotomiczny podział tj. „centrum” i „peryferia”, jest faktem niezaprzeczalnym. Dawniej mówiło się o Polsce „A”, o Polsce „B” czy wręcz o Polsce „C”. Ta dychotomia istnieje do dziś. W omawianej tu publikacji, w jednym ze szkiców o wymownym tytule „Krajobraz po GS-ie” czytamy: „Polska u schyłku wieku nie stanowi spójnego konglomeratu. Kraj jest zróżnicowany niemal we wszystkich dziedzinach życia: gospodarczo, ekonomicznie i kulturalnie. Rażąca dysproporcje można wskazać nie tylko zestawiając ze sobą poszczególne regiony. Coraz czyściej są one widoczne w obrębie jednego województwa, miasta, wsi czy nawet dzielnicy. Bieda koegzystuje z bogactwem, nowoczesność z zacofaniem, szybkie tempo życia i zmiany z powolnym trwaniem”.

I co by nie powiedzieć, ta właśnie rzeczywistość dysproporcji - jak najszerzej rozumianych - będzie istniała nadal. Trzeba się zgodzić z tym, że wciąż będą funkcjonowały centrum i peryferia. I z pewnością większość ludzi - niezależnie od swoich pragnień - musi układać swoje losy na prowincji. Skoro tak, to nasuwa się wiele niesłychanie doniosłych pytań. Między innymi jakie podjąć działania, co mamy uczynić, aby eliminować kompleks „peryferium”? Czy rzeczywiście ten podział - na „centra” i na „prowincję”, towarzyszący ludzkiej cywilizacji od tysiącleci - jest do przewyżczenia? Czy można - mówiąc wprost - żyć ciekawie w małej wsi, miasteczku czy osadzie? Te właśnie i im podobne pytania stanowią główną oś omawianej tu sygnalnie książki.

Z pewnością publikacja ta nie daje gotowych, jednoznacznych odpowiedzi na wspomniane wyżej pytania. Z drugiej wszakże strony stanowi ona inspirujące źródło do wielu przemyśleń nad niwelowaniem dysproporcji pomiędzy „centrami” a „peryferiami”. Co prawda, nie są to oceny jednostron-

ne optymistyczne. Dźwięczą w nich bowiem - jak zauważa autor wstępu interesującej nas książki prof. Janusz Tazbir - nuty żywego niepokoju z powodu pogłębiających się różnic, zarówno społecznych jak i umysłowych. Przebija z tych ocen wyraźna nuta żalu dla odchodzącej chyba bezpowrotnie w przeszłość kultury ludowej. Jednakże można w tejże samej publikacji znaleźć również sporo wątków i konstatacji pocieszających. Oto postępująca od paru lat integracja Europy Zachodniej idzie w parze z kulturalnym odrodzeniem się niniejszych społeczności etnicznych, jak np. Flamandowie w Belgii czy Baskowie w Hiszpanii. Coraz częściej ludzimi współczesnym, szczególnie z wielkich metropolii, zaczyna doskwierać cywilizacja kosmopolityczna. Następuje zauważalna tęsknota za szukaniem własnych korzeni. Być może, że nadchodzący niebawem XXI wiek będzie wiekiem odradzania się peryferii, a więc małych ojczyzn. Może one staną się centrami. Biskup łomżyński - ks. dr Stanisław Stefanek - jeden z współautorów omawianej publikacji - w szkicu pod znamienym tytułem „Z Myszynca do Nowego Jorku” pisze: „Możemy być równocześnie na całym globie ziemskim, mieszkając w Myszyncu”. Rzeczywiście, cywilizacja współczesna daje wiele możliwości ku temu - choćby poprzez: telewizję, internet, połączenia komunikacyjne itp. - aby człowiek niezależnie od swego miejsca zamieszkania, mógł żyć ciekawie, bez „kompleksu prowincji”. To może od nas samych głównie zależy, czy potrafimy ukształtować indywidualny punkt odniesienia - własne „centrum”?

wstępu z nich wiele uwagi w książce poświęcono terytorialnym np. powiatom, regionom czy województwom, bądź też bardziej szerszym publikacje traktujące albo o pewnych okresach czasowych np. dwadziestolecie międzywojennym, czy latach po II wojnie światowej albo też o pewnych dziedzinach życia np. o gospodarce, życiu politycznym czy społecznym. Drugiej części poświęcono natomiast charakter edukacyjno-wychowawczy. Polęga na takim przedstawieniu - takim wykładaniu z historii danej miejscowości, by czytelnicy byli zainteresowani ich permanentnie i następnio by budziły one uczucia miłości i przywiązania do swojej „małej Ojczyzny”.

Jak stwierdzono kilka lat temu w Gdańsku na Zjeździe Historyków i Pedagogów „dojrział moment, aby powstała nie naukowa w treści a popularna w formie”. Niekłótność osiąga się przede wszystkim, jak napisał w tym wyrażeniu źródeł historycznych, właściwym ich doborom i odpowiednią interpretacją. Z kolei popularność ma charakter zapewne prosty, codzienny język, wyjaśnianie ludowych pojęć, ale też umiejętne operowanie „językiem historycznym”. Oczywiście idealnym jest, gdy taka monografia będzie w sobie układała te cechy, ale jest to ideał, do którego się oczywiście dążyć należy.

Jak w stosunku do tych niegdy teoretycznych założeń, przemawia się omawiana publikacja autorstwa Jarosza Dzierżewskiego. Na pewno dozna w przyszłości nie edukacyjno-wychowawczy. Zawiera ona, bezwzględnie językowo, ujętą, nora, umię scawiana wykładem lokalnych na lic ogonych, nie-